

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja



Wrzesień 2011 (aktualizacja)

Nr 142 (195)

Cena: 2 zł

Globalny kryzys gospodarczy s. 6-7

NADZIEJA W OPORZE



Globalna gospodarka przeżywa wstrząsy – co się dzieje?

s. 6-7

Kontenery - czyli nowy apartheid

Jesienią bieżącego roku przy ulicy Średzkiej w Poznaniu mają stanąć kontenery. Nie chodzi jednak o pojemniki na śmieci, lecz o budynki, do których Zarząd Komunalnych Zasobów Lokalowych chce wysiedlić tzw. „kłopotliwych lokatorów” czyli osoby zalegające z płaceniem czynszu lub zakłócające spokój w przydzielonych im lokalach socjalnych.

Pomysł ten zrodził się w głowach poznańskich urzędników w 2008 roku, a proces jego realizacji wkracza obecnie w decydującą fazę. Protesty strony społecznej poskutkowały zwróceniem uwagi opinii publicznej na sprawę, lecz jak na razie nie przekonały dyrektora ZKZL – Jarosława Pucka do wycofania się z tego pomysłu.

Planowana deportacja biednych do kontenerów jest emblematycznym przykładem kursu polityki mieszkaniowej i socjalnej prowadzonej przez rządzącą Poznaniem ekipę prezydenta Ryszarda Grobelnego.

Od połowy lat 90 tych w stolicy Wielkopolski powstało jedynie ok. 800 mieszkań komunalnych, a w tym samym czasie wyłączonych z użytku zostało ok. 10,5 tys! Środki przeznaczone na budownictwo społeczne są dramatycznie niskie lecz w tym samym czasie miasto wydaje niebotyczną kwotę 850 mln zł na budowę stadionu miejskiego.

Ponurego obrazu sytuacji dopełnia systematycznie prowadzona prywatyzacja komunalnych kamienic, skutkująca wzrostem czynszów, a co za tym idzie - wymianą składu klasowego całych dzielnic.

Klasa średnia zamieszkuje odnowione kamienice i nowo postawione apartamentowce, natomiast ok. 2000 mieszkańców, których nie stać na opłacenie czynszu oczekuje na wykonanie wyroku eksmisyjnego.

Jako, że miasto nie posiada wystarczającej liczby lokali komunalnych i socjalnych, do których mogłoby przenieść ubogich mieszkańców zmuszone jest płacić wielomilionowe odszkodowania właścicielom prywatnych kamienic.

Prowadzi to do wzrostu zadłużenia i cięć budżetowych, których skutki odczuwają wszyscy mieszkańcy, a w szczególności najbiedniejsza część poznańskiej populacji.

Realizacja skutecznej polityki socjalnej i mieszkaniowej wymaga spełnienia trzech warunków: fachowej wiedzy, wygospodarowania odpowiednich środków oraz politycznej woli działania. Poznańskim włodarzom z dyrektorem Puckiem na czele brakuje wszystkich trzech.

Zamiast rozwiązywać problemy mieszkańców, władzę wolą zmiatać problem pod dywan, stosować rozwiązania zastępcze, najczęściej wysoce szkodliwe dla większości mieszkańców, czego przykładem jest sprawa kontenerów. Poprzez odpowiedni przekaz medialny, nasycony retoryką kary wobec przyszłych lokatorów kontenerów, władze konsekwentnie próbują zyskać aprobatę

mieszkańców dla swoich poczynań. Ludzie dotknięci biedą, bezrobociem i wykluczeniem nazywani się „menelami, obibokami, śmierdzielami czy nierobami”, którzy w wyniku swojego nieudacznictwa czy złej woli zasłużyli na karę jaką ma być zesłanie do blaszanych baraków.

W Polsce podobne osiedla powstały już m.in. w Bytomiu, Bydgoszczy czy podwarszawskim Józefowie. W każdym spośród tych przypadków sytuacja wyglądała podobnie. Na początku zapewnienia władz o tym, że do kontenerów trafia tylko „kłopotliwi lokatorzy”, budowanie przyzwolenie społeczne, ignorowanie protestów strony społecznej, a następnie powstanie osiedla do którego trafiały i trafiają nie tylko „samotni mężczyźni z problemami alkoholowymi” lecz również osoby samotne, matki samotnie wychowujące dzieci czy po prostu osoby czekające na przydział lokalu socjalnego. Dyrektor Pucek otwarcie przyznaje, że miasto nie będzie w stanie kontrolować tego, kto naprawdę zamieszka w kontenerach.

Równie szokującą sprawą są warunki mieszkalne w kontenerach. Nie spełniają one większości norm jakie muszą spełnić budynki zdane do zamieszkania. Po jednym sezonie grzewczym na ścianach pojawia się pleśń, okiennice rozklejają się jak kartonowe pudełka, a mieszkańcy – w tym często dzieci – chorują. Do tego dochodzą bardzo wysokie koszty eksploatacji - ogrzewanie prądem kosztuje ok. 800 zł za miesiąc! Dyrektor Pucek zapytany kiedyś przez dziennikarza czy widział jak wygląda taki kontener po roku użytkowania odpowiedział „Widziałem jak wygląda nowy”. Słowa te dobitnie obrazują bezczelność i bezdusność urzędnika, który rości sobie prawo do decydowania o warunkach bytowych kilkuset ludzi.

Kiedy kontenery zostaną już zasiedlone problemy ich mieszkańców z pewnością nie zostaną rozwiązane. Ulica Średzka w Poznaniu znajduje się w odaleniu od innych osiedli mieszkalnych. Przykłady innych miast pokazują, że lokatorzy takich osiedli mają problem ze znalezieniem pracy (a nierzadko zmuszeni są z niej zrezygnować w związku z przeprowadzką), dzieci zmieniają szkoły, a w nowym środowisku doznają często wykluczenia wśród rówieśników.

Etykieta mieszkańca kontenera ciągnie się za człowiekiem przez całe życie, nie mówiąc już o nieusuwalnej ranie na psychice, poczuciu „bycia gorszym”, naznaczeniu społecznym piętnem.

Miasto nie przewiduje jednak powiązania przesiedleń do kontenerów z opracowaniem i realizacją odpowiednich

programów terapeutycznych dla ich mieszkańców. Łatwo sobie wyobrazić jakie skutki przyniesie koncentracja rodzin problemowych w jednym miejscu.

Deportacja do kontenerów dla ich przyszłych mieszkańców oznaczać będzie społeczną stygmatyzację. Powstanie getto zamieszkałe przez ludzi z problemami - alkoholowymi, zdrowotnymi, adaptacyjnymi.

Ludzie ci będą żyć ze świadomością, że zostali tam wysiedleni jako społeczne odpady - kłopotliwe i nieproduktywne, a zatem nieprzydatne w kapitalistycznym społeczeństwie. Są bowiem niewygodnym problemem, który trzeba usunąć z publicznego widoku, aby nie raził potomkinowskiej wystawności centralnych dzielnic Poznania.

Powstanie osiedla kontenerowego to problem nie tylko ich przyszłych mieszkańców. To również niebezpieczny precedens - przyzwolenie na obniżenie dopuszczalnego standardu mieszkaniowego w mieście.

Można w tym wypadku również mówić o polityce nowego apartheidu, segregacji społecznej, której kryterium



Osiedle kontenerów w Bydgoszczy.

jest dochód. Bogaci zamykają się na luksusowych, grodzonych osiedlach, biedni kwaterowani są w uwłaczających ludzkiej godności blaszanych budach.

Trudno o bardziej sugestywny przykład niesprawiedliwej selekcji, znamiennej dla kapitalistycznego porządku. Segregacja przestrzenna jako nieodłączny element segregacji społecznej jest jednym z głównym przejawów wdrażania neoliberalnej doktryny w polityce miejskiej.

Obecność osiedla kontenerowego to również narzędzie dyscyplinujące dla mieszkańców, którzy jeszcze jako tako wiązać koniec z końcem. Mają świadomość, że jeśli podwinie im się noga - stracą pracę, zachorują czy z innego powodu utracą regularny dochód - w każdej chwili mogą dołączyć do pariasów z kontenerów. Nic lepiej nie pacyfikuje buntu społecznego niż strach.

W kwietniu bieżącego roku, podczas poświęconej kontenerom debaty w Gazeta Cafe, odpowiedzialny za politykę społeczną wiceprezydent Poznania Jerzy Stępień obiecał, że ostateczna decyzja o powstaniu osiedla kontenerowego zapadnie dopiero po przeprowadzeniu szczegółowej eksperptyzy na temat możliwych skutków realizacji takiego projektu.

Wkrótce się okazało, że miasto nie zrealizowało swojej obietnicy - żadna analiza nie została nawet zlecona. Nie trzeba było długo czekać na reakcje ZKZLu. Już w czerwcu Jarosław Pucek oświadczył, że budowa osiedla rozpocz-

nie się zgodnie z planem czyli jesienią 2011 roku.

Jarosław Pucek, dyrektor ZKZLu i co ciekawe - czołowa postać kibolskiej organizacji „Wiara Lecha” odgrywa w tej historii rolę sędziego i selekcyjnego, decydującego o warunkach życiowych setek ludzi. Urzędnik ten ma w głębokim poważaniu krytyczne opinie ekspertów (MOPR, Fundacja „Barka”, Amnesty International), strony społecznej i części poznańskich radnych na temat proponowanych przez niego antyspołecznych rozwiązań.

Biegle posługując się PRowskimi sztuczkami zbija polityczny kapitał odgrywając rolę szeryfa broniącego „spokojnych lokatorów” przed „pijakami” i „awanturnikami”. Z jednej strony przyjmuje pozę urzędnika, który „tylko sprawuje swoje obowiązki”. Z drugiej - podejmuje brzemienne w skutkach decyzje w kwestiach wymagających pogłębionej wiedzy z zakresu polityki społecznej i socjalnej. Wyrzeczenie się odpowiedzialności za skutki firmowanych przez niego działań wyraźnie kontrastuje z aktywnością w sferze mediów.

Protesty

Perspektywa powstania osiedla kontenerowego zmobilizowała różne środowiska w proteście przeciwko realnemu projektowi segregacji społecznej. Najgłośniejszy głos sprzeciwu dobiega ze strony młodych ludzi z centrum kultury alternatywnej „Rozbrat”. Działacze Rozbratu zorganizowali w lipcu br. akcję protestacyjną podczas posiedzenia Rady Miasta. Obrady poświęcone były sprawie kontenerów. Reakcja radnych na obecność obywateli wyrażających swoje niezadowolenie i zadających niewygodne pytania była szokująca. Wezwali Straż Miejską, a z ust jednego z radnych PiS-u można było usłyszeć „Taki to trzeba byłoby spałować” i „Widać, że nie mieli nigdy menela za sąsiada”.

Jeżeli budowa osiedla kontenerowego rozpocznie się zgodnie z planem, koalicja środowisk sprzeciwiających się realizacji tego projektu (Rozbrat, Stowarzyszenie „My-Poznaniacy, Klub Krytyki Politycznej w Poznaniu) zapowiada podjęcie blokady. Z ostatnich wieści wiadomo, że protesty przyniosły pierwszy pozytywny rezultat - do przetargu na budowę osiedla nie zgłosiła się żadna firma.

Sprzeciw przeciwko temu choremu projektowi należy rozpatrywać również w szerszym kontekście. Jest to walka o „prawo do miasta” - postulat przywrócenia przestrzeni miejskiej mieszkańcom. Jest to również niezgoda na degradację sfery publicznej i obniżanie standardu życia w imię realizacji interesów kapitału.

Klasa panująca - wielki biznes i developery przygrywają melodię w rytm której tańczą usłudźni wobec nich skorpumpowani postpolitycy i cyniczni urzędnicy pokroju Jarosława Pucka.

Ich kalkulacja opiera się na wierze, iż gniew i upokorzenie można w nieskończoność rozładowywać poprzez odpowiedni przekaz medialny i bezpieczniki jakimi są pseudowspólnotowe emocje piłkarskie.

Taki stan świadomościowego odrętwienia nie jest jednak niczym trwałym. Być może przełom nastąpi już wkrótce.

Piotr Nowak

Nadzieja w oporze

Opór pracowników

Wybory parlamentarne to tylko część walki politycznej. Jeśli uznamy, że w polityce za maską piaru wyrażane są interesy klasowe to nie ma nic ważniejszego od prawdziwej walki klasowej odbywającej się w ulicznych protestach i strajkach.

30 czerwca przez ulice stolicy przemaszzerowało 80 tys. związkowców. 5 lipca kolejarze pracujący w Przewozach Regionalnych przeprowadzili 2-godzinny strajk ostrzegawczy, a 17 sierpnia całodobowy strajk. W obu przypadkach byliśmy świadkami potęgi zorganizowanych pracowników.

Podczas wielkiej demonstracji warszawskiej powszechna była opinia, że liderzy związkowi powinni zorganizować wspólną akcję strajkową na skalę ogólnokrajową. Krótco po tym, kolejarze strajkiem pokazali, że codzienne życie społeczne nie funkcjonuje bez pracy zwykłych ludzi. Liderzy kolejarskich związków zawodowych zgodzili się na znacznie mniej niż mogli osiągnąć (s. 9). Jednak widzieliśmy, że kiedy świat pracy się organizuje nie ma rzeczy niemożliwych. Tego się najbardziej obawiają politycy głównego nurtu i o tym powinniśmy zawsze pamiętać.



05.07.11 Strajk ostrzegawczy kolejarzy.

Str. 3 Andrzej Żebrowski

Platforma i transfery od "lewicy"

21 sierpnia Platforma przedstawiła kolejnych polityków "lewicy", którzy mają przyciągnąć wyborców skłonnych do głosowania na SLD. Po tym jak Bartosz Arłukowicz-karierowicz przystąpił do rządu mamy kolejnych centrolewicowych polityków, którym nie przeszkadza pomaganie największej partii neoliberalnej w kraju.

Nowe kwiatki do Tuskiego Kożucha to: były minister spraw zagranicznych w rządzie SLD i deputowany SdPI Dariusz Rosati, Józef Pinior, poseł SLD Witold Gintowt-Dziwałkowski, radna miasta Grudziądź Mariola Sokołowska oraz Grzegorz Pisalski, sekretarz Unii Pracy.

Warto zauważyć, że wbrew pozorom Platforma i SLD są bardzo blisko siebie politycznie. Obie partie szczytują się kontaktami z biznesem. SLD ostatnio zawarła umowę z Business Centre Club. Nie jest więc wielkim krokiem w jakimkolwiek kierunku dla np. Dariusza Rosatego, by kandydować z list PO.

W czasie przedstawiania lewicowych kandydatów, jeden z nich, Józef Pinior, z pasją mówił o tym, że stoimy przed wyborem pomiędzy polityką europejską a polityką lunatyczną. Dodał, że "PO, środowiska lewicowo-liberalne gwarantują, że w Polsce będziemy w stanie stworzyć rząd, który będzie gwarantował wolności człowieka, rząd proeuropejski". Pinior był młodym liderem Solidarności we Wrocławiu w 1980-81. Trafił do więzienia za działalność opozycyjną/związkową. W czasie transformacji 1989 roku był radykalnym antykapitalistą, określając się nawet jako trockista. Więc to nie jest tuzinkowy karierowicz. Niemniej Pinior się myli i to ciężko.

Trzeba odrzucić podział sceny politycznej na PO i PiS. Niektórzy lansują argument, że sytuacja w Polsce jest jak w USA – gdzie główny podział też jest

między dwoma potężnymi partiami – Republikanami i Demokratami. W tym scenariuszu, mówią, ludzie sympatyzujący z lewicą powinni popierać odpowiednika Demokratów czyli Platformę. Lecz nawet w USA jest to taktyka niedobra. W Stanach istnieją dwie probiznesowe partie. W Polsce zarówno PiS jak i PO rządzą na korzyść biznesu gdy są u władzy. W USA potrzebna jest alternatywa, w Polsce też. A ta alternatywa musi być autentyczna - czyli bardziej radykalna niż SLD.

Pinior oferuje wyborcom dwie opcje: albo proeuropejskość i prawa człowieka – albo zaściankowość i łamanie tych praw. Wybór ten jest nie-trafiony. Co dziś oznacza proeuropejskość? Ataki na standard życia obywateli krajów Europy – nie tylko Grecji Portugalii i Hiszpanii ale także Brytanii, Francji i Niemiec? Czy może wypowiedzi Merkel, Sarkozy'ego czy Camerona - w czasie gdy kryzys ekonomiczny się pogłębia chcą by gniew ludzi był skierowany na niebiałych imigrantów-muzułmanów. Wszyscy trzej politycy ostatnio dołączyli do rasistowskiego chóru przeciwników wielokulturowości.

To prawda, że Kaczyński stał się niepopularny po tym jak przesadzał z użyciem różnych służb "bezpieczeństwa" – jednak nie należy wybierać działań Platformy. Policja pod rządami Tuska kilkakrotnie zaatakowała protestujących związkowców oraz antyfa-szystów.

Różnica między rządami Tuska i Kaczyńskiego jest znacznie mniejsza niż przedstawia to Pinior.

Szkoda patrzeć jak Pinior, człowiek który kiedyś o coś walczył teraz chodzi za Tuskiem jak piesek, gdy premier w ramach kampanii wyborczej zwiedza nowy stadion we Wrocławiu.

List otwarty Pracowniczej Demokracji do Polskiej Partii Pracy – Sierpień 80

Od 2005 r. Pracownicza Demokracja popierała w kolejnych wyborach Polską Partię Pracy (obecnie Polska Partia Pracy – Sierpień 80). Partia ta miała jasny lewicowy przekaz w swoich kampaniach, programach i manifestach oraz w swojej codziennej działalności.

PPP wyrażała antykapitalizm, stała w obronie praw i interesów pracowników najemnych, przeciwstawiała się prywatyzacji i komercjalizacji, protestowała przeciw wojnom i polityce imperialnej, popierała prawa kobiet i różnych mniejszości. Powiązanie ze związkiem zawodowym „Sierpień 80” powodowało, że klasowy przekaz był w centrum polityki PPP.

Widzieliśmy, oczywiście, o współpracy części kierownictwa WZZ „Sierpień 80” z różnymi siłami prawicy w przeszłości oraz o tym, że niektóre osoby w PPP i na listach wyborczych partii miały prawicowy rodowód. Ta przeszłość jednak nie wpływała na publiczny wizerunek partii w kampaniach wyborczych i ogólnej działalności.

Choć Pracownicza Demokracja nigdy nie była bezkrytyczna wobec PPP, konsekwentnie broniła tej partii w dyskusjach z tą częścią lewicy, która odmawiała popierania jej w wyborach z powodu dawnych kontaktów. PPP w kolejnych kampaniach wyborczych była jedyną ogólnokrajową siłą głoszącą krytykę kolejnych rządów z faktycznie lewicowych pozycji. Aktywnie wspieraliśmy więc te kampanie, m. in. kilkakrotnie organizując publiczne spotkania z udziałem kandydatów partii w wyborach.

W obecnych wyborach nie wyglądało na to, że coś zasadniczo się

zmieniło. Tegoroczny program można określić jako pozytywnie lewicowy, a kampania partii skupia się na prawach pracowniczych, sytuacji w służbie zdrowia itd.

Po opublikowaniu list wyborczych okazało się jednak, że tym razem znajdują się na nich nie tylko kandydaci z prawicową przeszłością, ale osoby aktywnie propagujące politykę nacjonalistyczną publicznie przedstawiane jako kandydaci "narodowców".

Przykładem może być Jan Strzeżek na liście warszawskiej, który w ramach Polskiego Ruchu Uwłaszczeniowego dwa lata temu ogłosił ohydne, rasistowskie poglądy, mówiąc m.in. o "etnicznie narodowości polskiej, przynajmniej do trzeciego pokolenia..." jako wymogu dla kandydatów do Parlamentu Europejskiego. Dziś publicznie zaproszono w jego imieniu na proces Jana Kobyłańskiego – najbardziej obecnie znanego polskiego antysemitę.

Kolejnym przykładem jest Tadeusz Klemens Bartold na liście plockiej, członek Rady Nadzorczej wydawnictwa endeckiej *Myśli Polskiej*, związanej z Fundacją Narodową im. Romana Dmowskiego.

Poglądy tych osób są nie tylko sprzeczne z programem PPP, ale stanowią barierę dla budowy jakiegokolwiek lewicy i powinny być nie promowane, ale aktywnie zwalczane.

Apelujemy do Polskiej Partii Pracy – Sierpień 80 o wycofanie poparcia dla skrajnie prawicowych kandydatów znajdujących się na jej listach. W przeciwnym razie nasze poparcie PPP w wyborach nie będzie dłużej możliwe.

Pracownicza Demokracja -
11 września 2011 r.

IDEE W RUCHU: ZROZUMIEĆ, BY ZMIENIĆ



Pikieta przed Hutą Batory (patrz s. 9)

**5 stron analiz
i argumentów**

*** GUS: Raport o poziomie ubóstwa w Polsce ***

POLSKA NĘDZA

26 lipca Główny Urząd Statystyczny opublikował raport o poziomie ubóstwa w Polsce w 2010 r. Opracowano go w oparciu o badania wydatków gospodarstw domowych. Wnioski z tego raportu, odnoszącego się do danych z lat 2000-2010, powinny być powodem do wstydłu dla wszystkich rządzących w ciągu ostatnich kilkunastu lat.

Poniżej minimum egzystencji

Przede wszystkim szokuje liczba ludzi żyjących w poniżej minimum egzystencji (wynoszącego w 2010 r. 466 zł na osobę miesięcznie lub 1257 zł. na czteroosobową rodzinę z dwójką dzieci do lat 14). W 2010 r. stanowili oni 5,7% populacji czyli ponad 2 mln ludzi. Liczba ta nie zmieniła się przez ostatnie trzy lata.

Drugim uderzającym faktem jest trwałość polskiej nędzy. Choć liczba ludzi żyjących w absolutnym ubóstwie nieco spadła na przestrzeni dziesięciu lat (z 8,1 % w 2000 r. i nawet 12,3% w 2005 r.), to poziom ubóstwa relatywnego pozostał niezmienny i wynosił dokładnie 17,1% zarówno w 2000 r., jak i w 2010 r.

Nie pomogło wejście do Unii Europejskiej

Ubóstwo relatywne to mniej niż 665 zł. na osobę lub 1795 zł. na czteroosobową rodzinę. Poniżej takiego poziomu wydatków żyje w Polsce 6,5 miliona ludzi. To wszystko mimo nieprzerwanego wzrostu gospodarczego ostatniej dekady (pamiętamy, jak z dumą informował nas Tusk, że nawet w czasie kryzysu światowego Polska pozostawała minimalnie „na plusie”). Nie po-

mogły ani wejście do Unii Europejskiej, ani nawet emigracja zarobkowa ok. 2 mln ludzi. Jeśli tak wygląda sytuacja w czasie wzrostu, aż strach pomyśleć jaki poziom nędzy czeka nas, gdy z całą mocą uderzy kryzys.

Rząd oszczędza na biednych

W ostatnich latach zmieniła się wysokość świadczeń socjalnych dla żyjących

znaczono 6,1 mld zł, w 2009 r. było to już tylko 4,8 mld zł.

Nędza dotyka pracujących

Nędza w Polsce dotyczy głównie mieszkańców wsi i mniejszych miast, osób bezrobotnych, rencistów, rodzin z osobami niepełnosprawnymi. Dotyka ona jednak także pracujących, szczególnie na stanowiskach robotniczych. Posiadanie pracy nie musi więc w dzisiejszej Polsce chronić przed dramatyczną biedą.

Najwyższe wskaźniki skrajnego ubóstwa dotyczą osób utrzymujących się z pomocy społecznej oraz rodzin wielodzietnych. Wyraźnie wyższy od przeciętnej poziom nędzy dotyczy także samotnych rodziców. Poziom ubóstwa wśród dzieci znacznie przekracza ten wśród dorosłych.

Trwały charakter ubóstwa

Z surowych statystyk wynika, że ubóstwo w Polsce ma charakter trwały, a jego poziom ustalony został w czasie „reform gospodarczych” lat dziewięćdziesiątych. Wtedy mówiono, że aby było lepiej, przez chwilę musi być gorzej. Niestety obiecane „lepiej” nigdy nie nadeszło dla większości w tych, którzy popadli w nędzę. Dziś warunki te dziedziczą już ich dzieci.

Filip Ilkowski

Raport GUS „Ubóstwo w Polsce w 2010 r.” można przeczytać na stronie internetowej:
http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_wz_ubostwo_w_polsce_2010.pdf



Bieda? Jaka bieda? Jan Kulczyk - najbogatszy Polak 2011 r.. Wg. tygodnika Wprost wart 8,5 mld zł. wg. magazynu Forbes "zaledwie" 7,4 mld.

w ubóstwie – niestety, na ich niekorzyść. Od 1 października 2006 r. nie zmieniła się bowiem wartość „progów interwencji socjalnej” czyli ustawy o poziomie ubóstwa umożliwiający staranie się o pomoc materialną. Gdyby progi te waloryzowano tylko o poziom inflacji, do pomocy tej w 2010 r. uprawnionych byłoby nie 7,3%, ale 10,8% społeczeństwa. W ten sposób kolejne rządy „zaoszczędziły” na pomocy dla 1,33 mln ubogich. Ta „oszczędność” oznaczała cięcia w wydatkach socjalnych nawet w wartościach nominalnych. W 2005 r. państwo wydało na pomoc najuboższym 7,7 mld zł, w 2009 r. tylko 7,2 mld zł. Na zasiłek rodzinny z dodatkami w 2005 r. prze-

Co słycać

SLD kpi z ludzi pracy

Szefowa dolnośląskiej OPZZ Konfederacji Pracy Barbara Kramarz poinformowała 18 sierpnia o swojej rezygnacji z ubiegania się o mandat poselski z list Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

W oświadczeniu, które opublikowano dzisiaj w serwisie OPZZ napisała: SLD dobitnie pokazało nie tylko związkowcom, ale przede wszystkim 16-milionowej rzeszy pracujących, że lewicowość ma już tylko w nazwie. Podpisany 5 sierpnia 2011 r. przez SLD i BCC "Pakt dla polskiej gospodarki" zawiera postulat, które są bardzo odległe od wartości, o które walczy OPZZ, jak i moich osobistych przekonań, zarówno jako związkowca, jak i ekonomisty.

Zdaniem Barbary Kramarz programowe zbliżenie SLD i BCC "Gospodarka dla człowieka" to kpina ze wszystkich ludzi pracy i podstawowych wartości lewicowych - sprawiedliwości społecznej, walki z wyzyskiem, równego dostępu do zdobyczy cywilizacyjnych, zrównania praw kobiet i mężczyzn.

Ani słowa o podniesieniu minimalnego wynagrodzenia do poziomu 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia, ani słowa o wzroście wynagrodzeń do godziwego poziomu, stabilizacji miejsc pracy, ani słowa o poprawie sytuacji "biednych pracujących" czy ochronie miejsc pracy kobiet, zwłaszcza młodych matek. (...) Ani słowa o proporcjonalnym do dochodów podziale kosztów kryzysu! - skomentowała sygnowany przez BCC i SLD dokument Beata Kramarz.

lewica.pl 18.08.2011

Reżim Kaddafiego upada - Nie pozwólmy Zachodowi przejąć Arabskiej Wiosny

Libia: droga do wolności?

42-letnia dyktatura Kaddafiego chyli się ku końcowi. Siły opozycyjne oparowały Trypolis, stolicę Libii.

Upadek reżimu jest powodem, by świętować. Jednak charakter tej walki różni się od rewolucji, które miały miejsce w Tunezji i Egipcie (to właśnie one zainspirowały wydarzenia w Libii).

Stało się to w momencie, gdy Zachód postanowił zawłaszczyć libijską rebelię.

Tu nie chodziło już o bunt, który mógł przeciwstawić się sile i bogactwu zachodniego świata.

Rewolucja bliska była obalenia Kaddafiego już w lutym, jednak ruch ten został odepchnięty przez siły zbrojne dyktatora.

Brutalności represji spowodowała, iż wielu Libijczyków wzywało do ustanowienia strefy wolnej od ruchu powietrznego, co wydawało się być neutralnym sposobem na ocalenie istnień ludzkich.

Mimo tego Organizacja Narodów Zjednoczonych opowiedziała się za interwencją militarną na pełną skalę. Była to furtka, przez którą zachodnie państwa chciały odzyskać region po stracie sprzymierzeńców-dyktatorów Tunezji i Egiptu. Mocarstwa przejęły Libijską rewoltę, by wykorzystać ją do własnych interesów - do zdobycia były przeciwieństw kontraktów handlowych czy też uzyskanie kontroli nad międzynarodowym obrotem ropą. Wszystko to w atmosferze przeświadczenia, że Zachód ma prawo dyktować warunki jakimkolwiek rządom, który się wyłoni.

Siły rebeliantów, obecnie sprzymierzone przeciwko reżimowi mogą nie mieć tak jednolitego stanowiska jeżeli chodzi o zakres roli, jaką Zachód będzie odgrywał w odbudowie Libii.

Pod kierownictwem NATO od 19 marca przeprowadzono ponad 8 i pół tysiąca nalotów bombowych. Naładzie działali żołnierze jednostek specjalnych, z powietrza zaś samoloty bezzałogowe prowadziły rozpoznanie i naloty.

Pomimo cięć na wydatki socjalne, pieniądze na wojnę z Libią łatwo się znalazły. Zachodem nie kierowały względy humanitarne. Jeżeli rządzającym nami ludziom naprawdę leży na sercu demokracja i wolność, czemu nie wesprą opozycji w Bahrajnie, Jemenie czy Arabii Saudyjskiej?

Odpowiedź jest prosta: dyktatorzy tamtych państw pozostają w przyjaźielskich stosunkach z włodarzami Zachodu. Zachodni przywódcy nie mają najmniejszych rozterek związanych ze współpracą z dyktatorami - tak samo jak bez oporów współpracowali z Kaddafim przed rozpoczęciem libijskiej rewolty.

Ktokolwiek zajmie miejsce znienawidzonego Kaddafiego, jedno wydaje się pewne - Zachód zadba, by była to osoba, z którą można zrobić interesy.

Upadek dyktatury, który ma miejsce w Libii może pomóc rządzającym nami odzyskać pole manewru w regionie, a także ośmielić do przeprowadzenia podobnych interwencji w innych krajach.

Ale każdy kij ma dwa końce: widok kolejnego brutalnego dyktatora obalnego po kilkudziesięciu latach panowania może być inspirujący dla wielu walczących gdzie indziej - szczególnie dla oponentów Baszara al-Assada w Syrii.



28.05.11 Sirte, Libia. Tony Blair z Kaddafim - uosobienie hipokryzji Zachodu.

Jeżeli duch rebelii unoszący się nad regionem zostanie rozniecony, interesy tych samych przywódców, którzy dzisiaj radośnie witają koniec Kaddafiego mogą znów zostać zagrożone przez ruch, który w swojej istocie jest antyimperialistyczny.

„Uznany” rząd Libii

Zachód uznał tymczasową Narodową Radę Libijską - NRL za prawomocny rząd Libii. Ciało to jednak nie cieszy się jednogłośnie poparciem spośród opozycji.

Niedawno siły rebeliantów wkroczone do Misraty odmówiły zaakceptowania go. Podobnie uczyniła część oddziałów zmierzających w stronę Trypolisu.

Podczas początkowego etapu powstania, w Radzie dominowali przywódcy rewolucyjni. Pomiędzy nimi a dezertarami z szeregów reżimu przybyłymi do Bengazy narastało jednak napięcie. Zachodni przywódcy popierali dezertersów w ramach wysiłków zmierzających do przejęcia kontroli nad rewolucją.

Od momentu rozpoczęcia nalotów bombowych przez siły NATO, w NRL zaczęli dominować byli ludzie Kaddafiego, którzy są postrzegani jako „potencjalni współpracownicy” Zachodu. Na czele NRL stoi Mustafa Abdel Dżalil, minister sprawiedliwości w gabinecie Kaddafiego w latach 2007-2011.

Kolejny spośród przywódców, Khalifa Hifter pełnił służbę jako pułkownik w Libijskiej armii podczas inwazji na Czad w 1980 r. Spędził on ponad 20 lat swojego życia w stanie Virginia w USA - w swojej ojczyźnie pojawił się niespodziewanie na początku tego roku.

Judith Orr

Nie pozwólmy Zachodowi przejąć Arabskiej Wiosny Ludów

Bassem Chit z Bejrutu (Liban) o wpływie imperializmu w regionie.

„Zachodnie interwencje stanowią prawdziwe zagrożenie dla arabskich dążeń rewolucyjnych. Pozwalają dyktatorom kreować się na obrońców narodowej niepodległości. W rzeczywistości to właśnie dyktatorzy, którzy przez dziesięciolecia bazowali na poparciu Zachodu podtrzymują żelazny uścisk imperializmu.

Ani NATO ani jego samoloty nikogo nie wyzwolą. Wolność i demokracja może zostać wywalczona tylko własnymi rękami, dzięki solidarności pomiędzy rewolucjonistami świata arabskiego.

Postawa antyimperialistyczna stanowi istotne ogniwo spajające arabskie ruchy polityczne. Nie da się oddzielić walki, w której stawką są demokratyczne swobody od zmagania przeciwko imperializmowi.

Warto podkreślić, że upadek Kaddafiego może doprowadzić również do radykalizacji innych ruchów rewolucyjnych w państwach znajdujących się nad Zatoką.

Jeżeli chodzi o sytuację w Libii, za wcześniej jest by określić czy NATO zostanie powitane z szeroko otwartymi ramionami przez wszystkich jej obywateli. Na początku rewolucji ludzie łączą się w szerokie koalicje, ale po obaleniu dyktatora, ujawniają się sprzeczności i an-

tagonizmy między nimi.

Decydujące znaczenie ma rozwój wydarzeń w Egipcie. Ruch, który działa w tym kraju jest najsilniejszym ruchem w całym regionie. To, co dzieje się w Egipcie ma wpływ na walkę w całym regionie.

Sytuacja rewolucyjna dopiero się rozpoczyna.”

Głos z Egiptu: „Wpływ wydarzeń w Libii będzie dwojaki”

Sameh Naguib jest członkiem egipskiej organizacji Rewolucyjni Socjaliści. Mówił w Kairu.

„Egipcjanie podejrzliwie obserwują rozwój sytuacji w Libii. Każdy chce, by Kaddafi odszedł. Wątpliwości, które się pojawiają, dotyczą roli, jaką odgrywa w tych wydarzeniach Zachód, a także jak bardzo prozachodnie stanowisko będzie reprezentował nowy rząd.

Niektórzy spośród zachodnich polityków otwarcie mówią o Libii jako o „lepiej zaplanowanym Iraku”. To wyraźnie pokazuje, jak myślą o Libii - ma być to okupacja pod ich kontrolą.

Ale sytuacja w Libii może mieć przeciwny skutek: bycie świadkiem obalenia dyktatora, nawet w chaotyczny sposób - to coś, co może być czynnikiem wzmacniającym syryjską opozycję.

Jeżeli uda się obalić syryjskiego prezydenta, Assada, dyktatorzy Jordanii i Arabii Saudyjskiej również będą zagrożeni.

Tutaj w Egipcie wydarzeniem, które otworzyło oczy wielu osobom i doprowadziło do wzrostu świadomości politycznej, była palestyńska Intifada. Nasza rewolucja jest na wskroś antyimperialistyczna - a kolejne ataki Izraela tylko to pogłębiają.

Rząd próbował użyć siły, by wzmocnić swoją pozycję, ale to nic nie da. Ruch na ulicy jest zbyt silny, by go uciszyć. Wciąż mają miejsce wielkie strajki i protesty - m.in. ostatnio miał miejsce strajk kolejarzy na wielką skalę.

To wszystko ma miejsce pomimo tego, że mamy teraz Ramadan - który powinien być okresem spokoju.”

Tłum. Maciej Pieńkowski

Assad w Syrii - czy on będzie następny?

Rozwój sytuacji w Libii ma wpływ na ruch w Syrii. Prezydent tego kraju, Baszar al-Assad w ciągu minionych tygodni wygłosił wiele przemówień, których stałe powracającym motywem była próba dyskredytacji ruchu oporu.

Prawda jest taka, że reżim jest sparaliżowany strachem. Assad rozkazał wojsku i wynajętym zbirom otwieranie ognia w stronę demonstracji i procesji pogrzebowych. Mimo to ulice wciąż pełne są ludzi, którzy domagają się sprawiedliwości.

Syryjskie wojsko ostrzeliwuje demonstrantów. Snajperzy mają rozkaz strzelania do przechodniów na ulicach.

A jednak Syryjczycy są zdeterminowani by walczyć i wygrać. Nie słychać głosów wzywających do zachodniej „humanitarnej interwencji”.

Miejmy nadzieję, że Syria wyciągnie wnioski z lekcji Arabskiej Wiosny Ludów i spełni jej nadzieje, pokazując, że ludzie mogą obalić tyranów i że są w stanie zrobić to samodzielnie.



Lipiec, 2011 Hama, Syria. Wielka antyreżimowa demonstracja.

Globalna gospodarka przeżywa wstrząsy – co się dzieje?

Światowa gospodarka jeszcze raz znalazła się na skraju katastrofy. Burza, która przeszła przez rynki w sierpniu przywodzi na myśl panikę z jesieni 2008, gdy na Wall Street upadł bank Lehman Brothers.

Dziś, trzy lata później, turbulencje ujawniają głębokie korzenie kłopotów systemu.

Bezpośrednimi przyczynami paniki są przedłużający się kryzys strefy euro oraz decyzje agencji Standard & Poor's o obniżeniu ratingu USA.

Obie te rzeczy przypominają działania rządów podjęte w 2008 roku - które dalekie od rozwiązania kryzysu, jedynie przesuwają go w tę czy w tamtą stronę.

Wtedy rządy próbowały powstrzymać totalne załamanie - poprzez interwencje na rynkach, dotowanie banków, stymulowanie gospodarek i podwyższenie poziomu długu.

Lecz to nie rozwiązało kłopotów systemu a chaos rozszerza się na cały świat. Oto odpowiedzi na kilka pytań o kryzys.

Jaki wpływ na strefę euro miał światowy plan ożywienia gospodarczego?

Jeśli plan doprowadziłby do szybkiego uzdrowienia sytuacji, wielkie długi państw nie byłyby dużym problemem. Jednak ten obiecany wzrost zawiódł w realizacji.

Słabsze kraje strefy euro stanęły wobec największych kłopotów - Grecja, Irlandia i Portugalia zostały zmuszone do przyjęcia pakietów ratunkowych.

cie nieruchomości.

Gdy kraje te wpadły w kłopoty nie mogły skorzystać z tradycyjnych sposobów przeciwdziałania jak dewaluacja w celu pobudzenia eksportu lub cięcia stóp procentowych, gdyż były zamknięte wewnątrz strefy euro.

W efekcie znalazły się w sytuacji obciążenia długami, których nie mogły spłacić. W miarę narastania problemów oprocentowanie ich zadłużenia rośnie w wyniku spekulacji dealerów obligacji, co jeszcze powiększało zadłużenie.

Aby zakwalifikować się do pakietu ratunkowego państwa te zostały zmuszone do wprowadzenia programu ostrych cięć na ogromną skalę - cięcia płac w sektorze publicznym, prywatyzacja i redukcja wydatków państwa.

Jednak środki te zwiększyły problemy.

Wkrótce stało się jasne, że grecki rząd jest faktycznie niewypłacalny i nie będzie w stanie oddać pieniędzy, które pożyczył.

Po tygodniach przepychanek Europejski Bank Centralny, inne instytucje finansowe i europejscy rządzący - zwłaszcza Nicolas Sarkozy we Francji i Angela Merkel w Niemczech - zawarli umowę, aby "uratować" Grecję.

Dlaczego ratowano Grecję?

W umowie nie chodziło o pomoc dla Greków. Przywódcy europejscy usiłowali zapobiec sytuacji, w której grecki upadek spowodowałby krach zarówno głównych banków strefy euro, wierzycieli Grecji jak i Europejskiego Banku Centralnego, który kupił greckie obligacje.

wypłacalność grecką - posiadacze obligacji mieli ponieść pewne straty - i zawierała nowy pakiet ratunkowy sponsorowany przez inne państwa europejskie. Europejski C zadanie interwencji, by zażegnać kryzys w przyszłości.

większą gospodarkę świata - ich waluta jest kluczowym filarem globalnego systemu finansowego.

Rynki były wstrząśnięte klótniami nad przyjęciem górnego limitu długu w USA. Podjęcie decyzji o podwyższeniu tego limitu, co umożliwiłoby Stanom za-

14.03.11 Prozachodnie saudyjskie czołgi wkraczają do Bahrajnu.



Jednak właśnie to zakażenie którego europejscy liderzy chcieli uniknąć obecnie rozprzestrzenia się.

Co się dzieje z Włochami i Hiszpanią?

Państwa te doświadczyły gwałtownego wzrostu w kosztach zaciągania pożyczek. Hiszpańska gospodarka jest dwa razy większa niż gospodarki Grecji, Portugalii i Irlandii razem wzięte. Włoska gospodarka jest jeszcze większa.

Rynek długu włoskiego jest trzecim co do wielkości rynkiem obligacji państwowych na świecie - tylko amerykański i japoński rynek jest większy.

Hiszpania i Włochy są "zbyt duże by upaść". Ich niewypłacalność może spowodować znacznie większy kryzys niż widzieliśmy do tej pory. Jednak są one również "zbyt duże by je uratować". Istniejące fundusze dostępne dla pakietów ratunkowych po prostu nie wystarczają by pokryć ich długi.

W każdym razie umowa grecka została sprzedana przez przywódców europejskich jako coś, czego nie można powtórzyć wobec innych gospodarek.

W sierpniu Europejski Bank Centralny został zmuszony do dokonywania zakupów interwencyjnych włoskich obligacji aby usiłować uspokoić panikę.

Jednak takie działania zawierają ryzyko powtórzenia greckiego doświadczenia na jeszcze większą skalę.

Jak zamieszanie w USA wpływa na tę sytuację?

Stany Zjednoczone pozostają naj-

ciąganie większych pożyczek na pokrycie wydatków budżetowych było odwołane aż do krawędzi katastrofy.

Twardogłowi Republikanie domagali się planu zawierającego cięcia, by zmniejszyć dług w przyszłości, a administracja Demokratów chciała planu łączącego cięcia (wciąż brutalne) z kilkoma podwyżkami podatkowymi.

Polityczne pęknięcia przyczyniły się do przekonania S&P, prywatnej agencji ratingowej, nie podlegającej żadnej kontroli demokratycznej, do obniżenia wiarygodności kredytowej rządu USA.

Ten "rating" to etykieta, która mówi jakie jest prawdopodobieństwo, że kredytodawcy odzyskają swoje pieniądze. Skutki tego obniżenia nie są jasne, nigdy przedtem taka sytuacja nie miała miejsca. Jednak prawdopodobnie podniesie to koszty zaciągania kredytów dla rządu USA.

Czy kryzys się rozprzestrzenia?

Nastąpi efekt domina w innych częściach systemu. Zaciąganie kredytów w USA - zarówno przez konsumentów jak i rząd - stanowiło w ostatnich dziesięcioleciach ważną siłę napędową światowej gospodarki.

Nawet chiński boom, inny motor systemu, zależy w dużym stopniu na zdolności amerykańskich pracowników do kupowania chińskich towarów.

Znaczna część pieniędzy zarobionych w tych transakcjach jest następnie pożyczana rządowi USA poprzez zakup amerykańskich obligacji skarbowych.



Sierpień 2011, Londyn. Druga twarz cięć socjalnych i bezrobocia.

W okresie poprzedzającym krach pożyczają one na podobny procent co silniejsze kraje, co doprowadziło do powstawania baniek kredytowych i w obro-

Chcieli również powstrzymać rozprzestrzenianie się paniki na inne kraje europejskie.

Umowa objęła faktyczną nie-



25.08.11 Santiago, Chile. Drugi dzień ogólnokrajowego strajku. Protesty rozpoczęły się, gdy studenci żądali odejścia od prywatyzacji w oświacie. Napis na transparencie po lewej stronie: "Uniwersytet bez zysku". Obecnie ma miejsce jeden z największych ruchów protestu w historii Chile.

Spadek zaufania do tych "T-bonds" (z ang. treasury bonds) stwarza problemy dla Chin, które posiadają obligacje warte ponad bilion dolarów, i też dla innych pożyczkodawców.

Ogólniej rzecz biorąc, obligacje "T-bonds" są wykorzystywane jako zabezpieczenie zarówno w regularnym systemie bankowym jak i w "systemie bankowym cieni". Ten ostatni składa się z tych części systemu finansowego, które nie podlegają temu samemu nadzorowi regulacyjnemu i obowiązkom jak banki.

System bankowy cieni wzrósł do kolosalnych rozmiarów, jest o wiele większy niż tradycyjny system bankowy. Zawiera on rynki instrumentów pochodnych, fundusze hedgingowe, fundusze ryneków pieniężnych i tak dalej.

Zakażenie drogą systemu bankowego cieni przyczyniło się do rozprzestrzeniania kryzysu jesienią 2008 roku. Skomplikowane aktywa oparte na amerykańskich kredytach hipotecznych "subprime" – zaciąganych przez amerykańskich pracowników, którzy nie byli w stanie ich spłacać – były pożyczane i sprzedawane na tych rynkach.

Kiedy te aktywa okazały się być toksycznymi, przyczyniło się to do upadku firm takich jak Lehman Brothers. Jedną obawą widoczną w prasie finansowej jest taka, że podobne problemy powstaną gdy siła rzekomo solidnych obligacji "T-bonds" zostanie poddana w wątpliwość.

Co poszło źle?

Nic z tego nie miało się stać. Interwencja państwowa w 2008 r. miała niespotykaną dotąd skalę. I przez jakiś czas wydawało się, że to działa.

Jeśli teraz tamte problemy ponownie wyplyną na powierzchnię rządy mogą uznać, że już zużyły całą swoją amunicję w walce o odroczenie kryzysu i że nic im nie zostało gdy ponownie rozpocznie się wojna.

Działania podjęte przez państwa w 2008 roku opierały się na założeniu, że system przeżywa krótkoterminowy kryzys finansowy. Sądzono, że kryzys można przetrwać stosunkowo szybko – dodatkowe długi zaciągnięte przez państwa można spłacić wraz z wzrostem.

Wielu marksistów widziało sprawy inaczej. Argumentowaliśmy, że kryzys jest zakorzeniony w długim okresie spadku rentowności w całym systemie kapitalistycznym od lat 40-tych do wczesnych lat 80-tych.

Ataki na pracowników w latach 80-tych w połączeniu z ograniczoną restrukturyzacją systemu oraz kolosalnym wzrostem sektora finansowego zapo-

biegły dalszym spadkom rentowności.

Jednak to nie mogło przywrócić systemu do pełnego zdrowia. Podstawowe problemy pozostały pod powierzchnią.

Zadłużenie i ekspansja finansowa odgrywały coraz większą rolę w popychaniu do przodu światowego systemu – ale to tylko odkładało problemy na przyszłość.

Kryzys, który rozwinął się w 2007 roku i nasilił się w 2008 nie był jedynie kryzysem finansowym, nawet jeśli rozpoczął się w ten sposób. Był to kryzys systemu kapitalistycznego, który żył w czasie pożyczonym.

Rozwiązanie problemów ostatecznie wymagać będzie znacznie bardziej drastycznego przeobrażenia systemu niż dotąd widzieliśmy.

Co przyniesie przyszłość?

W czasie Wielkiego Kryzysu lat 30-tych XX wieku musiało dojść do reorganizacji kapitalizmu przez państwo, by przygotować się do drugiej wojny światowej oraz wojennych zniszczeń aby zakończyć kryzys.

Nikt nie wie czy obecna dziura, w której kapitalizm się pogrąża jest tak samo głęboka. Ale jasne jest nawet dla wielu komentatorów głównego nurtu, że ożywienie gospodarcze jest strasznie słabe i że to leży u podstaw obecnych problemów.

Większość europejskich gospodarek znajduje się w stanie stagnacji lub się kurczy. Gospodarka brytyjska wzrosła zaledwie o 0,2 proc. między kwietniem a czerwcem.

W USA widzimy spowolnienie w produkcji i konsumpcji – Stany nie mogą obniżyć poziomu bezrobocia wynoszącego ok. 9 procent.

Nawet Chiny mają problemy. Ich wzrost jest silnie uzależniony od kolosalnych nakładów inwestycyjnych.

Istnieją oznaki, że Chiny się przegrzewają – jest wzrost poziomu zadłużenia, bańka na rynku nieruchomości i zbyt duża zależność od eksportu towarów do światowej gospodarki, która być może nie będzie mogła ich kupić.

Potrzeba będzie znacznie więcej chaosu i wstrząsów, by dać kapitalizmowi choćby tylko perspektywę na nowy okres trwałego wzrostu.

I choć porównania z jesienią 2008 r. są stosowne pod jednym względem nowa faza może być zupełnie inna.

Dziś fala walki rośnie, nasi panujący są bardziej podzieleni i zdezorientowani a wielu pracowników jest przekonanych co do konieczności oporu.

Lewica musi być dogłębnie zaangażowana w rozwijanie i kształtowanie tego oporu.

Co to są ratingi, zakażenie i dług państwowy?

Agencje ratingowe, które oceniają stan finansów danego państwa, przypisały rating AAA wielu aktywom, które okazały się toksyczne w 2008 roku.

Są to prywatne agencje, które nadają aktywom etykiety, tak aby podmioty finansowe mogły mierzyć ryzyko.

Tak więc inwestorzy, którzy chcą porównać różne rodzaje inwestycji – od obligacji skarbowych USA do aktywów opartych na hipotekach lub na pożyczkach studenckich – mogą porównać ich rating kredytowy.

Istnieją trzy duże agencje ratingowe – Standard and Poor's (S&P), która obniżyła ocenę zadłużenia USA, Moody's i Fitch. Ich oceny (ratingi) wpływają na zwroty związane z różnymi aktywami.

Co to jest zakażenie?

Zakażenie odnosi się do idei, że kryzys finansowy może rozprzestrzenić się od jednej instytucji do drugiej.

Tak więc panika wobec banków może rozprzestrzenić się od kilku do wielu banków lub od jednego kraju do drugiego, jak w przypadku kryzysów wa-

lutowych, lub krachów na giełdach, które rozpowszechniają się na inne państwa.

Co to jest kryzys zadłużenia państwowego?

Rządy, podobnie jak ludzie, muszą pożyczać pieniądze, jeśli ich wydatki (wydatki publicznego sektora) są wyższe niż ich przychody (głównie dochody podatkowe).

I, podobnie jak ludzie, stopa procentowa zależy od ich postrzeganej zdolności spłacenia tych pieniędzy.

Jeśli masz przyzwoity dochód, niskie zadłużenie i dobrą historię kredytową możesz pożyczyć od banku. Jeśli nie znajdujesz się w takim dobrym stanie być może będziesz musiał użyć karty kredytowej. Jeśli Twoja sytuacja jest naprawdę zła musisz zaciągać tzw. szybką pożyczkę z kolosalnym oprocentowaniem.

Jedyną różnicą jest to, że państwa emitują obligacje, którymi dealerzy mogą handlować. W USA nazywają się one obligacjami skarbowymi.

Grecja osiągnęła punkt, w którym ma większe zadłużenie niż może odnowić i po znacznie wyższych kosztach niż ją na to stać. Kraj ten stoi w obliczu niewypłacalności.

Tłumaczyli Piotr Ciesielski i Andrzej Żebrowski

Skutki kryzysu w Polsce

Rostowski chce zredukować deficyt o 80 mld zł. Czeka nas ogromne cięcia

Wymknęło mu się. 12 sierpnia minister finansów Jacek Rostowski powiedział radiowym *Sygnalom Dnia*, że spodziewa się ogromnej redukcji deficytu "całego sektora finansów publicznych o 80 miliardów złotych" w latach 2011 i 2012. Rostowski podkreślił, że "w tym roku i w przyszłym roku podejmujemy jedną z najszybszych konsolidacji finansów publicznych w całej Europie".

Wiadomo, że w tej chwili w całej Europie m. in. w krajach jak Irlandia, Włochy czy Wlk. Brytania rządy przeprowadzają ogromne programy cięć socjalnych. A Rostowski chwali się, że chce być wśród "najszybszych" wykonawców cięć.

Oczywiście Platforma nie mówi o tym głośno w dalszych etapach kampanii wyborczej, woli koncentrować się na jałowych kłótniach, o tym czy i kiedy nastąpią debaty. Tusk i Rostowski powinni być ostrożni. Cięcia w Grecji doprowadziły do strajków generalnych, a w Brytanii do masowych protestów studenckich i związkowych oraz zamieszek ulicznych. Nadzieja na powstrzymanie ataków rządu Tuska czy kogokolwiek innego tkwi w tym, że również w Polsce rządowe ataki wywołają akcje protestacyjne na szeroką skalę.

Warszawska giełda: Tylko w sierpniu wyparowało 25-40 mld zł.
25.08.2011 *Wiadomości TVP1*



28.08.11 Gdańsk 450 osób protestowało przeciw podwyżkom czynszów i polityce mieszkaniowej miasta. Demonstracja przeszła m. in. pod mieszkanie prezydenta miasta Pawła Adamowicza (Platforma Obywatelska). Grupa Inicjatywna "Nic o nas bez nas" była głównym organizatorem marszu.

Masakra w Norwegii

Faszystowski terror

Bestialski atak terrorystyczny, który miał miejsce w Norwegii 22 lipca był wielkim szokiem dla wszystkich w tamtym kraju i daleko poza nim.

W ataku bombowym koło budynków rządowych w centrum Oslo zginęło 8 osób, a na wyspie Utøya terrorysta brutalnie i systematycznie zamordował 69 ludzi strzelając do nich. Omgromna większość to młodzież, najmłodsi mieli dopiero 14 lat. W dodatku prawie 100 osób zostało rannych, kilkuset ludzi przeżyło traumę, która pozostanie z nimi na całe życie. W Norwegii, będącej małym krajem, duża część mieszkańców zna kogoś bezpośrednio dotkniętego tą tragedią.

Atak był aktem politycznego terroru ze strony sprawcy o skrajnie prawicowych poglądach - Andersa Breivika. Planował atak przez 9 lat i wymierzył go w socjaldemokratyczną, lewicową młodzież oraz w również lewicowych barwach. Z jego wpisów w internecie przez kilka lat widać rosnącą obsesję i nienawiść.

Młodzieżowe Zrzeszenie Pracowników (AUF), które zorganizowało obóz letni na Utøya to organizacja aktywnie biorąca udział w ruchu antywojennym i antyrasistowskim, będąca na lewo od głównego nurtu rządowej socjaldemokratycznej Partii Pracowniczej, której jest młodzieżówką. Młode osoby z AUF, które zostały zamordowane przez terrorystę protestowały przeciw wojnie w Afganistanie, broniły praw azylantów – a ich organizacją była i jest żywym przykładem różnorodności etnicznej dzisiejszej Norwegii.

Zarówno AUF jak i partia-matka są związane z ruchem związkowym w Norwegii. Wiele z ofiar było związkowcami. Jak powiedział lider LO, największej centrali związkowej w Norwegii, Roar Flåtten: "Napad terrorystyczny przeciw Oslo i Utøya nie jest tylko dziełem szaleńca. Jest on wstrząsającym atakiem na norweski ruch pracowniczy i na nasze przyszłe kierownictwo. Czyn jest polityczny i odpowiedź musi być polityczna: więcej tolerancji i więcej demokracji."

Breivik był aktywnym uczestnikiem na różnych internetowych forach antyislamskich. Chwalił i kontaktował się z rasistowską organizacją Związek Obrony Anglii (EDL). Miał kontakty z ludźmi w całej Europie, którzy zadeklarowali wojnę z islamem, muzułmańskimi imigrantami i wielokulturowym społeczeństwem oraz z lewicą w postaci tzw. „kulturowego marksizmu”.

Środowisko to formalnie odcina się od tradycyjnego faszyzmu i nazizmu, ale jeśli patrzymy na ich deklaracje, widzimy, że mają one bardzo dużo wspólnego z ideologią i polityką Hitlera. Hitler nienawidził Żydów, Breivik i nurt z którym się utożsamia nienawidzą muzułmanów.

Hitlerowscy mówili o bolszewikach lub o Żydokomunie – w „nowoczesnej” wersji skrajnej prawicy wrogiem są

„marksści kulturowi”. W czasach międzywojennych internacjonalizm i kosmopolityzm były atakowane przez faszystów – dzisiaj inne słowa je zastąpiły; multikulturalizm, czyli wielokulturowość stały się celem ataku. Połączenie rasizmu z antylewicowością, skrajnym nacjonalizmem, antydemokratycznością i przemocą to klasyczny przepis ruchów faszystowskich.

Demonizacja islamu i muzułmanów jest dzisiaj w zachodniej Europie główną formą rasizmu. Islamofobia rozszerzyła



swoje wpływy w oficjalnej debacie i polityce europejskiej. W ciągu ostatniego roku trzy najważniejsze osoby w europejskiej polityce – Angela Merkel, Nicolas Sarkozy i David Cameron ogłosiły klęskę polityki wielokulturowości w Europie. Merkel mówiła, że w praktyce nie zadziałała koncepcja społeczeństwa wielokulturowego, w którym ludzie o różnym zapleczu religijnym, kulturowym, etnicznym „żyliby obok siebie” szczęśliwie i zgodnie. Oczywiście wina za to według tych głów państw podnoszą imigranci i mniejszości, szczególnie muzułmańska. Logicznym wnioskiem jest, że grupy mniejszościowe muszą się podporządkować większości, podać się przymusowej „integracji” – lub deportacji. W ten sposób politycy europejskich partii konserwatywnych legitymizują skrajne islamofobiczne słowa i działania.

Klasyczny rasizm i islamofobia mają to wspólne, że są wykorzystywane przez rządzących, by odwrócić uwagę od prowadzonej przez nich antypracowniczej polityki – nie jest więc przypadkiem, że karta antyislamska została zagrana w Europie podczas gdy wprowadzono ostre cięcia socjalne, ataki na emerytury i pensje, zlikwidowano dużo miejsc pracy, itd.

W Norwegii polityka antyislamska nie jest ani silniejsza ani słabsza niż w innych krajach europejskich – ale na pewno przez ostatnie lata stała się bardziej akceptowana w mediach i ogólnej debacie publicznej. Główna polityczna siła rozszerzająca rasizm i islamofobię

to prawicowo-populistyczna Partia Postępu, która obecnie jest drugą największą partią w norweskim parlamencie. W wyborach w 2009 r. zdobyła 23% głosów. Breivik był członkiem tej partii i jej młodzieżówką przez kilka lat do 2007 r. Opuścił jej szeregi ponieważ uważał, że nie jest wystarczająco ostra w swojej polityce, ale w dalszym ciągu zachęcał ludzi do poparcia Partii Postępu.

Czytając artykuły i wypowiedzi niektórych z polityków tej partii przed masakrą w Oslo i na Utøya można

Z drugiej strony ruch antyrasistowski i antyfaszystowski jest dość silny w Norwegii. Tradycyjnie faszystowskie organizacje są słabe ponieważ zawsze spotykały się z kontrdemonstracjami kiedy próbowały organizować się na ulicy.

Kiedy niektórzy komentatorzy wnioskują, że masakra w Norwegii była reakcją na państwo, które było „zbyt dobre” dla imigrantów lub, że w Norwegii nie można było krytykować islamu lub imigrantów i dlatego zbudowało się skrajne, ukryte środowisko antyislamskie - to nieprawda. Niestety opinie antymuzułmańskie i antyimigracyjne powtarzane były również przez niektórych polityków z innych partii niż Partia Postępu i również miały wpływ na politykę imigracyjną. Została ona niestety zaostrzona pod obecnym rządem lewicowym, m.in. deportowano azylantów do Iraku wbrew poleceniom ONZ.

Kiedy coraz bardziej pozwala się na wypowiedzi antyislamskie w mediach, nie powstrzymywane są skrajności - wręcz przeciwnie legitymizuje się potępienie i nienawiść wobec muzułmanów. Według takiej logiki, Hitler mógł dojść do władzy, bo było za dużo Żydów i za mało antysemityzmu. Jest to oczywiście absurdałne.

Reakcja na norweską tragedię musi więc być taka, jak powtarzano podczas pogrzebów ofiar i na marszach różno-rodności społeczeństwa, rozszerzyć solidarność i przeciwstawić się nienawiści. Potrzebny jest aktywny sprzeciw wobec rasizmu i islamofobii, promowanie wartości ruchu pracowniczego i lewicowego.

Norwegia stoi przed wyborami samorządowymi. Sondaże pokazują, że Partia Postępu zmniejszyła swoje poparcie do ok. 14%. Powinno być oczywiście, by partia rozszerzająca rasizm i islamofobię straciła zwolenników po masakrze młodych antyrasistów. Ale jej strata nie jest wystarczająco duża. Potrzebna jest aktywna kampania, by pokazać fałszywość argumentów rasistowskiego populizmu.

Morderca Breivik widział oprócz islamu lewicowe wartości jako największe zagrożenie wobec swojej „wizji” powrotu do średniowiecznych krucjat i wojen. Z drugiej strony w swoim „manifestie” wymienia jako punkt wyjścia do wzmocnienia swoich chorych myśli różne organizacje prawicowe – zarówno te z głównego nurtu jak i bardziej skrajne opcje. Wśród polskich organizacji wymienia m.in. ONR i NOP.

Przykład terroru z Norwegii pokazuje jak krótka może być droga od ideologii nienawiści skrajnej prawicy do aktów bestialskiej przemocy. Widzieliśmy to już w historii, ale nikt nie mógł wyobrazić sobie masowego morderstwa z takim szczególnym okrucieństwem w czasach pokoju.

Dlatego nasz sprzeciw wobec manifestacji organizacji skrajnej prawicy jest tak istotny. Już trwają przygotowania do blokady antyfaszystowskiej 11 listopada w Warszawie. Przykład Norwegii pokazuje, że wszyscy ludzie, którzy chcą bronić demokracji, różnorodności i praw człowieka powinni głośno i jasno powiedzieć STOP marszom i propagandzie sił rasistowskich i faszystowskich.

Ellisiv Rognlien

(Norweżka mieszkająca w Polsce)

Przewozy Regionalne Połowiczne zwycięstwo

Po długich negocjacjach kolejowe związki zawodowe 25 sierpnia porozumiały się z zarządem spółki, zarówno w kwestii podwyżek, jak i innych stawianych postulatów. Pracownicy spółki - oprócz podwyżki w wysokości średnio 120 zł, którą dostali w sierpniu br., dostaną jeszcze średnio o 130 zł więcej od lipca 2012 r. i o 30 zł więcej od początku 2013 r.

Nie jest to jednak całkowite i pewne zwycięstwo związkowców, ponieważ zgodnie z zapisem porozumienia te dwie podwyżki będą uzależnione od sytuacji finansowej spółki, co może stanowić wygodną furtkę dla zarządu by wycofać się z zawartych ustaleń.

24-godzinny protest w Przewozach Regionalnych, który odbył się 17 sierpnia i w czasie którego na trasy nie wyjechały niemal wszystkie pociągi PR pokazał jaką siłą dysponują dobrze zorganizowani pracownicy i zdecydowane na walkę związki zawodowe. Niestety cel stawiany na początku protestu – podwyżka wynagrodzeń o 280 zł brutto nie został osiągnięty.

Azomet – Włocławek Jest porozumienie - strajk zawieszony



Przedstawiciele załogi podpisali 22 lipca z zarządem firmy 12 punktowe porozumienie, które pracodawca zobowiązał się realizować.

Spór w przedsiębiorstwie rozpoczął się w marcu. Pracownicy nie otrzymywali pełnych wynagrodzeń a także nie mieli zapewnionych należnych środków ochrony osobistej i środków higieny.

Zarząd związku podjął więc decyzję o prowadzeniu strajku ostrzegawczego, który polegał na przerywaniu pracy na dwie godziny dziennie. Rozpisano też referendum, w którym załoga w pełni poparła działania związku.

W związku z zawarciem porozumienia strajk został zawieszony, ale związkowcy zdecydowanie zapowiadają, że jeśli ich postulaty nie będą spełniane akcja zostanie wznowiona.

PLL LOT Zarząd utrudnia referendum strajkowe

Od 7 lipca trwa w przedsiębiorstwie referendum strajkowe, które ogłoszono w związku z zwlekaniem przez zarząd spółki podpisania porozumienia dotyczącego czasu pracy i wypoczynku personelu pokładowego. Porozumienie to zostało parafowane w pierwszej połowie czerwca, ale do tej pory nie weszło w życie.

Referendum, które zaczęło się 7 lipca, było przedłużane kilkakrotnie. Pierwotnie miało się zakończyć 21 lipca, potem 29 lipca i 21 sierpnia. Powodem tego jest nieudostępnienie przez zarząd PLL LOT szczegółowych danych, na podstawie których można ustalić liczbę zatrudnionych w firmie co jest niezbędne do stwierdzenia, czy referendum jest ważne.

PKN ORLEN Negocjacje w sprawie podwyżek trwają

Międzyzakładowy Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego PKN Orlen ogłosił 28 lipca, że zawieszona do 31 sierpnia trwająca od połowy kwietnia spór zbiorowy z zarządem spółki, w sprawie podwyżek płac w 2011 r. Ma to pomóc a w wypracowaniu kompromisu w rozmowach z zarządem płockiego koncernu.

Związkowcy zastrzegają jednak, że w przypadku braku woli osiągnięcia porozumienia ze strony zarządu, związek powróci do sporu zbiorowego i będzie przygotowywał się do strajku.

Związkowcy domagają się m.in. podwyżki płacy zasadniczej od 1 czerwca o 250 zł i wypłacenia 1200 zł nagrody jednorazowej we wrześniu.

NSZZ Solidarność Manifestacja w Warszawie

80 tysięcy osób zgromadziła demonstracja zorganizowana przez Solidarność 30 czerwca w Warszawie.

Do stolicy przyjechali związkowcy z całej Polski by zaprotestować przeciwko drożyznie, biedzie i rosnącemu bezrobociu. Niektóre postulaty demonstrujących to sukcesywne podniesienie płacy minimalnej do wysokości 50% przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej, czasowe obniżenie akcyzy na paliwa, uruchomienie funduszy na aktywną walkę z bezrobociem, podwyższenie progów dochodowych uprawniających do korzystania ze świadczeń socjalnych i podwyższenie ich wysokości.

Do zgromadzonych manifestantów przemawiali goście związkowcy z innych krajów m.in. Georgios Dassis z Grecji przewodniczący grupy związkowej w Europejskim Komitecie Ekonomiczno-Społecznym, który mówił o działaniach Komisji Europejskiej i Międzynarodowego Funduszu Walutowego uderzających w zwykłych Greków.

Józef Niemiec, zastępca sekretarza generalnego Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych ostrzegł, że rządzący wykorzystują kryzys, aby atakować prawa i płace pracowników, blokować ich wzrost.

Energys – Bielsko Biała Zwycięstwo

29 czerwca zostało zawarte porozumienie między przedstawicielami załogi a zarządem firmy dotyczące podwyżek płac, premii i przedłużenia umów o pracę.

Pracownicy otrzymają po 168 złotych brutto do pensji, z wyrównaniem od kwietnia. Każdy otrzyma także po 700 złotych brutto premii w dwóch ratach - 400 jeszcze w lipcu i kolejne 300 w październiku. Zarząd spółki zgodził się również przedłużyć umowy o pracę wszystkim strajkującym.

Taki sukces był możliwy dzięki wspólnemu działaniu zakładowych związków zawodowych, popieranym przez załogę. Już w marcu obie działające w zakładzie centrale związkowe - "Solidarność" i "Metalowcy", wysunęły wspólne żądania płacowe.

Gdy negocjacje zakończyły się fiaskiem przeprowadzono referendum strajkowe, w którym za strajkiem opowiedziało się około 60 procent pracowników. W maju odbył się czterogodzinny strajk, a gdy nie przyniósł efektów 6 czerwca rozpoczął się strajk bezterminowy. Uczestniczyła w nim większość pracowników produkcji.

Wspierali ich koledzy z Podbeskidzia i Śląska, którzy zebrali się na solidarnościowej pikiecie 27 czerwca pod bramą zakładu.

Pracownicy spółdzielni mieszkaniowych - Olsztyn Protest w obronie miejsc pracy

Przedstawiciele Związków Zawodowych zrzeszających pracowników spółdzielni mieszkaniowych zorganizowali 12 lipca protest przeciwko projektowi ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych.

Protestujący obawiają się, że skutkiem tej nowej ustawy będą gorsze warunki zatrudnienia pracowników spółdzielni a nawet utrata pracy.

Huta Batory Załoga nie chce umów śmieciowych

13 lipca przed siedzibą dyrekcji huty w Chorzowie odbyła się pikietka, która zgromadziła ponad sto osób, pracowników, związkowców z Solidarności z Huty Batory i innych zakładów, a także reprezentację związków branżowych.

Protest był spowodowany planami zarządu wprowadzenia outsourcingu personalnego w hucie. Przedstawiciele załogi obawiają się, że pracownicy, którym kończą się czasowe umowy o pracę zostaną zmuszeni do zatrudnienia się w agencji pracy tymczasowej.

Inne powody przeprowadzenia pikietki to brak podwyżek, i zdaniem związkowców, lekceważenie partnera społecznego oraz pozorowanie przez zarząd huty dialogu z załogą.

Zbrojeniówka Pogotowie strajkowe

Związkowcy z branży zbrojeniowej żądają wprowadzenia rozwiązań chroniących ich firmy przed skutkami dyrektywy nr 81 Unii Europejskiej otwierającej polski rynek zbrojeniowy dla zagranicznych firm.

Jednym ze sposobów może być zawieranie wieloletnich umów z krajowymi dostawcami.

Dlatego też decyzja o strajkach w fabrykach broni jest już w zasadzie przesądzona. Pierwszego sierpnia Krajowy Komitet Protestacyjny Zakładów Przemysłu Zbrojeniowego ogłosił pogotowie strajkowe.

Polega ono na oflagowaniu wszystkich zakładów zbrojeniowych, akcji informacyjnej oraz przygotowaniach do podjęcia ewentualnych następnych etapów protestu.

Film ciekawy, nieco nawet rewolucyjny

Na *Bridesmaids* (USA, 2011, reż. Paul Feig) wybrałam się, jak radzą wszystkie gazety dla „szanujących się nowoczesnych kobiet”, z koleżanką. Bez koleżanki film traci, a bez mojej koleżanki prawdopodobnie umknęłoby mi jedno z ważniejszych przesłań *Druhny*.

Moja koleżanka - prawie bezkrytyczna konsumentka, „gotowa na wszystko” zagorzała zwolenniczka „seksu w wielkim mieście”, pochyliła się w moją stronę gdzieś tak w połowie filmu i powiedziała szeptem - „No ale naprawdę, czy ona ma tylko jedne szpilki? Wszędzie nosi te same buty...”. I tu spłynęło na mnie olśnienie! Niby *Kac Vegas* dla kobiet, a jednak nie.

O ile bowiem historia jest bardzo podobna - perypetie „babskiej paczki” przed ślubem jednej z dziewczyn - film niemalże całkowicie kontrastuje z *Hangover*. Scenariusz napisały Kristen Wiig and Annie Mumolo - aktorki komediowe znane bardziej z kultowego programu TV *Saturday Night Live*.

Mimo, że długo oczekiwany i reklamowany jako „najlepsza komedia tego lata” film czasami rozczarowuje i momentami jest nieco nudny, zdecydowanie można powiedzieć, że jest lepszy niż *Kac Vegas* (o co nietrudno!) i nie męczy intelektualnie. Wręcz przeciwnie. Film ma kilka gagów tak dobrych, że rekompensują momenty wiercenia się w krzesłach. Choć wydarzenia pierwszoplanowe są niezwykle istotne do zrozumienia klasowego ultrakonsumpcyjnego

stylu życia w kapitalistycznym świecie, dopiero mało na pierwszy rzut oka istotne szczegóły wyostrają ten obraz.

„Te same buty” to tylko wisienka na ogromnym torcie otwierających oczy szczegółów. Główna bohaterka Annie (w tej roli doskonała komediowo Kristen Wiig) zostaje poproszona o pełnienie honoru „pierwszej drużyny” na ślubie swojej najlepszej przyjaciółki.

Kłopoty zaczynają się prawie natychmiast. Ślub okazuje się przedsięwzięciem kosztownym, a Annie jest w poważnych tarapatach finansowych. Z powodu recesji jej „mały biznes” poniósł fiasko w kraju spełnionych marzeń i samospłacających się kredytów.

Dodajmy do tego porzucenie przez długoletniego faceta, nadopiekuńczą matkę, problem ze współlokatorami, ogromną presję konsumpcyjną i seksualną (jak ubranie, to tylko kosztujące fortunę i od projektanta, a jak seks to tylko „zakończony monstualnym orgazmem seksmaraton” z metroseksualnym właścicielem najnowszego modelu Porsche) i mamy obraz kobiety po trzydziestce, która nie radzi sobie z udawaniem, że wszystko jest w porządku.

Te męskie kobiety

Pomimo zarzutów, że niektóre sceny są obraźliwe (bardzo „fizjologiczna” scena w przymierzalni sukien ślubnych) - należy pogratulować producentom filmu odwagi. Nie tylko wprowadzili nową jakość do mainstreamu, ale

również zmienili całkowicie dyskurs kobiecej fizjologii w kinie.

Kobieca fizjologia to coś więcej niż reklama podpasek w kwiatki i jogurtu, który pomoże odzyskać motylki w brzuchu. Po „Druhnach” kobiety nie muszą już wychodzić spod prysznicy w makiżażu i w zwiewnych szatach stąpać po kwiecistych łąkach. Mogą być zarówno śmieszne i „obrzydlive”, a może raczej należałoby powiedzieć prawdziwe. Drastyczność tego przekazu być może poraża, być może jest rewolucyjna w zestawieniu z sukniami ślubnymi, które mają romantycznie rozczulać, ale jedynie przez taki kontrast osiągnięto skutek. Teraz będzie już tylko łatwiej.

„Druhny” to zdecydowanie więcej niż wakacyjna komedia dla kobiet. To swoista odtrutka na wyprodukowany przez „Sex w wielkim mieście” typ kobiety kosmopolitki i konsumentki. Nie jest zbrodnią noszenie tej samej sukienki dwa razy, a Mr. Right to raczej „Mr. Zwyczajny”. Film ośmiesza również

materialistyczne i rywalizujące podejście do organizacji ślubu i wesela. Socjologowie amerykańscy mają już nawet nazwę tej społecznej choroby - competitive wedding syndrome dotyka ponoć co trzecią parę w krajach rozwiniętych.

Problemem są czasem przyrudne dialogi, synkretizm gatunkowy, który wprowadza zamieszanie, próbując jednocześnie rozczulać, śmieszyć i naśladować „komedię kumpelską” oraz trywialne, powtarzane prawie w każdej scenie zapewnienia o trwałości i prawdziwości „babskiej przyjaźni”. Kiedy jednak zignorować te drobne niedociągnięcia mamy film ciekawy, nieco nawet rewolucyjny. Atutem są też twarze znane dotychczas tylko z ról drugoplanowych, co zdecydowanie nadaje produkcji świeżości.

Polecamy wszystkim, może poza widzami *Wedding TV*.

Ela Kosiorek



Amy Winehouse 1983-2011

23 lipca w wieku 27 lat zmarła popularna brytyjska wokalistka, Amy Winehouse. Pozostawiła po sobie jedynie dwa albumy.

Jej problemy z używkami były znane nie tylko prasie brukowej, a w ostatnim okresie całkowicie przysłoniły jej artystyczną karierę. W polskich me-

diach twórczość i styl życia piosenkarki automatycznie porównywano do Janis Joplin. Winehouse powinniśmy jednak zapamiętać przede wszystkim jako niepowtarzalną artystkę, której nie można zaszufłakować. Jej twórczość to dowód na 'muzyczną wielokulturowość'.

Piosenkarka, pochodząca z żydowskiej rodziny, zainspirowana jazzem, czarnym soulem i R&B, stworzyła oryginalną mieszankę tych gatunków. W czasach dominacji wielkich korporacji muzycznych, które promują bardziej wizualne niż muzyczne walory „artystów”, utalentowana Winehouse była jednym z nielicznych wyjątków.

Amy tworzyła żywiołową, autentyczną muzykę, którą w przeciwieństwie do sezonowych boys i girlsbandów sama pisała. Jednocześnie odniosła ona ogromny sukces komercyjny sprzedając blisko 10 milionów płyt.

Piosenki Winehouse nie przeminą, będą inspirować dalej rzeszę fanów na całym świecie.

Maciej Bancarzewski



Kukiz – patron narodowej prawicy

Koncert Pawła Kukiza wraz z zespołem Piersi rozpoczął demonstrację Solidarności 30 czerwca w Warszawie. Podczas tego występu Kukiz podniósł swoją rękę z typowo hitlerowskim pozdrowieniem. Oznajmił przy tym, iż jest to niepowtarzalna okazja dla *Gazety Wyborczej*, by został on sfotografowany, kiedy 'hajluje'.

Gest ten miał rzekomo sprowokować redakcję gazety. Ten bezsensowny wyczyn dobrze jednak oddaje osobowość artysty. Kukiz lubi być kontrowersyjny, albo też musi być kontrowersyjny, gdyż już dawno wypadł z głównego, artystycznego obiegu.

Swoją karierę zaczynał jeszcze w latach 80-tych w niezależnym zespole Aya RL, później przyszedł czas na Piersi - największy sukces Kukiza. Muzyka zespołu to połączenie prostego rocka z elementami ludowymi. Piersi przycięgnęły fanów przede wszystkim dzięki „politycznym” tekstom. W 1992 roku Piersi nagrały utwór oparty na melodii liturgicznej pieśni - „ZChN zbliża się”.

Piosenka stała się hitem, a zespołowi przysięto kontrowersyjną łatkę. Z biegiem lat popularność zespołu słabła. Kukiz próbował d e s p e r a c k o swoich sił w innych muzycznych a także filmowych projektach, bez większych sukcesów. Znalazł sobie jednak polityczną niszę. Z krytyka ZChNu artysta przekształcił się w narodowego piewca. Kukiz broni teraz „prawdy o Smoleńsku”, angażuje się w Powiernictwo Polskie. Co więcej, wsparł swoim nazwiskiem (obok między innymi Jana Pospieszalskiego, Ryszarda Bendera czy Artura Górskiego) faszystowski Marsz 11 listopada organizowany przez ONR i Młodzież Wszechpolską w zeszłym roku. Rok temu został również sygnatariuszem listu „Cała Polska chroni dzieci” sprzeciwiającego się Europejskiej Paradizie Gejów i Lesbijek.

Kukiz nie idba o ideały, które przyświecały czerwcowej demonstracji. Jego poparcie dla Solidarności ma wyłącznie charakter oportunistyczny. Była to wspaniała okazja, aby jeszcze raz zabłysnąć przed wielotysięcznym tłumem. Kukizowi bardziej przyświecają „narodowe” i „homofobiczne” wartości. Dziennikarze natomiast chętnie kupili jego „provokację”. W niektórych mediach głównego nurtu można było więcej usłyszeć o „hajlowaniu”, niż o samej demonstracji.

Maciej Bancarzewski



Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

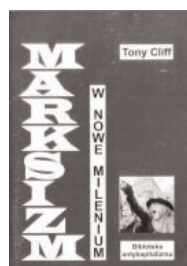
Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 116 (blisko stacji metra Ratusz)

Więcej info: tel. 022 847 27 03 0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl

| Kontakt w miastach | Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji |
|---|--|
| Warszawa: 697 05 40 40 | Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum. |
| Szczecin: 46 07 510 (Kuba) | Gazeta/kontakt: telefonicznie |
| Wrocław: 504 055 327 (Tomek) | Gazeta/kontakt: telefonicznie |
| Trójmiasto: 511 109 055 (Tomek) | Sprzedaż gazety: telefonicznie |
| Słupsk: 601 846 831 (Piotr) | Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl |
| Olsztyn: 798 762 866 (Kamil) | Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A |
| Kraków: 648 50 45 (Andrzej) | Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl |
| Bytom: 507 120 458 (Janusz) | Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl |
| Poznań: 781 169 899 (Piotr) | Gazeta/kontakt: telefonicznie |
| Ostrołęka: 696 382 051 (Witek) | Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl |
| Kielce: 604 49 73 30 (Michał) | Gazeta/kontakt: telefonicznie |

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

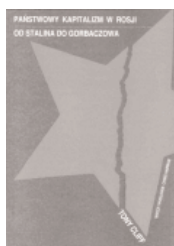
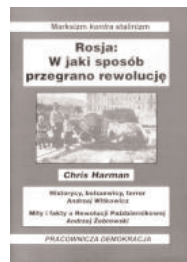


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Zyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usłużne wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowyzwolenicze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciwko panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

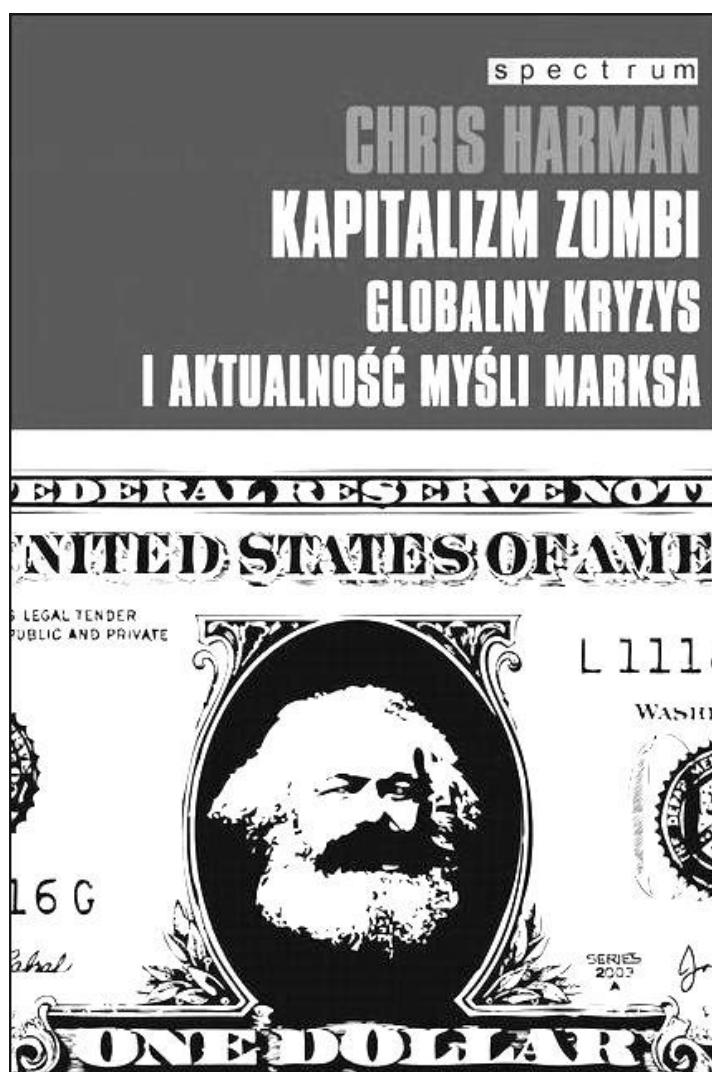
Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

**Pracownicza
Demokracja**

**PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org**

Ważna książka w następnej fazie kryzysu

Kapitalizm zombi



Książka **Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność Marksa** autorstwa Chrisa Harmana powinna być czytana przez wszystkich, którzy bez mistyfikacji chcą zrozumieć podłoże obecnego kryzysu globalnego kapitalizmu.

Książka Harmana przedstawia historię kapitalizmu i jego kryzysów w XX i w XXI wieku – wyjaśnia analizy jego głównych teoretyków, zarówno zwolenników systemu, jak i jego przeciwników m. in. Adama Smitha, Johna Maynarda Keynesa, Milтона Friedmana oraz oczywiście samego Marksa i jego następców.

Książka Harmana będzie zaskoczeniem dla tych, którzy myślą, że marksizm zbankrutował ostatecznie w 1989 r. Stosując Marksowskie narzędzia analityczne autor dowodzi, że PRL i inne demokracje były ustrojami kapitalizmu państwowego – nie stanowią więc jakiegokolwiek wzorca na dziś.

Książka obala wszelkie iluzje, że kapitalizm może stać się ludzkim systemem – by skończyć z katastrofalnymi kryzysami musi być zastąpiony drogą wielkich ruchów oddolnych systemem opartym na demokracji pracowniczej.

W dzisiejszych czasach kryzysu i buntu, kiedy słowo rewolucja jest w powszechnym użyciu, **Kapitalizm zombi** stanowi niezbędną lekturę dla pracowników, bezrobotnych, studentów i emerytów walczących przeciw zwolnieniom, cięciom, drożyznie i o autentyczną demokrację.

Książkę **Kapitalizm Zombi. Globalny kryzys i aktualność Marksa** Chrisa Harmana wydało wydawnictwo Muza w maju 2011 r. w serii „Spectrum”. Można ją kupić od nas. Cena 27 zł.

Kontakt: pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

**PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
lub pracdem@go2.pl**

**KAPITALIZM NIE DZIAŁA -
DZIAŁAJ Z NAMI**



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl